



Chore dziecko należy do rodziny, która dzieli jego cierpienia, często znosząc wielkie niedogodności i trudy. Wspólnoty chrześcijańskie muszą także poczuwać się do pomagania rodzinom dotkniętym chorobą syna lub córki. Za przykładem Miłosiernego Samarytanina potrzebni są ci, którzy pochylają się nad osobami tak ciężko doświadczanymi i potrzebne jest wspieranie ich konkretną solidarnością.

Ojciec Święty Benedykt XVI

Uśmiech dziecka jest jak ciepły i radosny promień słońca. Dziecko, które się poczyňa, rodzi, rośnie i dorosła jest cudownym darem Boga dla swoich rodziców. Przynosi im wiele radości. W bardzo naturalny sposób jest niezwykle bezpośrednie, szczere i ufne. Oczywiście, o ile nikt go nigdy nie skrzywdził. Ale my przecież kochamy nasze małe słoneczka i usilnie staramy się, aby miały wszystko, co najlepsze. Rozpieszczamy je, chronimy, obypujemy upominkami. Staramy się zapewnić im najlepszą przyszłość.

Co najlepszego mogę ofiarować mojemu dziecku? Podczas wielkiej dyskusji na ten temat dzieci same nam o tym powiedziały: – *Najważniejsza jest nasza rodzina! Chcemy mieć mamę i tatę, którzy się kochają, pomagają sobie i są razem z nami. To wspańiale nigdy nie być samotnym i mieć braci i siostry, których się kocha.*

Kochająca się rodzina to najlepsze środowisko dla rozwoju naszych małych słoneczek. W gnieździe każde pisklę czuje się bezpiecznie. Badania Amerykańskiego Instytutu Rodziny potwierdzają, że najmniej przemocy i krzywdy dzieci jest w kochającej się rodzinie, opartej na związku małżeńskim ich rodziców. Media często usiłują nam pokazywać coś zupełnie innego.

Co jednak dzieje się, gdy nasze wielkie nadzieje nie mogą się spełnić, bo dziecko jest chore? Współczesna



medycyna oferuje szerokie możliwości badań prenatalnych. Można już zajrzeć do łona matki i z dużym prawdopodobieństwem określić stan zdrowia dziecka.

Inne metody są bardziej skomplikowane i niebezpieczne. Należy do nich amniopunkcja. Jest to inwazyjna metoda diagnostyczna polegająca

Możliwość podjęcia terapii dziecka już w łonie matki jest wielkim osiągnięciem współczesnej medycyny. Wykonywane są nawet operacje serca,

prenatalnie chore i jego stan zdrowia spowoduje kłopoty. To takie podejście do życia: zlikwidujemy chorobę przez usunięcie pacjenta – czysta eugeni-

za to, że lekarze odmówili wykonania aborcji. Dziecko urodziło się wbrew oczekiwaniom matki i jest *zmuszone* żyć jako osoba niepełnosprawna. Tego typu wyroki Trybunału Europejskiego, zmuszające do wypłaty odszkodowania w takich sprawach, mogą być podejmowane tylko w sytuacji, gdy prawo pozbawia poczęte dziecko osobowości prawnej, ponad jego prawem do życia stawiając prywatną decyzję jego matki. To samo dziecko można obejrzeć na ekranie USG, zbadać i leczyć. Jeśli więc zgodnie z własnym uznaniem wolno zabić dziecko w okresie prenatalnym z powodu jego choroby, czy nie zastosować tej samej zasady do dziecka już urodzonego, jeśli jest poważnie chore?

Eutanazja noworodków, niemowląt i małych dzieci na życzenie ich rodziców lub opiekunów prawnych – to właśnie od kilku już lat dzieje się w Holandii. Można ocalić życie chorego dzie-

ka przez prosty zabieg, ale nie robi się tego, ponieważ jest obciążone, np. zespołem Downa. Zdarzają się też przypadki zagłodzenia.

W Polsce tego jeszcze nie doświadczamy, ale na zachodzie Europy takie sytuacje stają się coraz bardziej popularne, a nawet legalne, np. w Holandii, Belgii czy Anglii. Dyskusja na ten temat trwa i jest bardzo burzliwa.

Co stanie się z cywilizacją, która zabija najslabszych i chorych i jak starożytna Sparta własne chore dzieci? Warto to przemyśleć!

NASZE MAŁE SŁONECZKA

Najprostszym i najpopularniejszym badaniem jest ultrasonografia tzw. USG. Jest to metoda nieinwazyjna, bezbolesna i łatwa do wykonania, wykorzystująca zjawisko rozchodzenia się i rozpraszania fali ultradźwiękowej. Ogólnie przyjmuje się, że jest także nieszkodliwa, chociaż niektóre źródła medyczne zalecają ostrożność, gdyż nie można całkowicie wykluczyć, że wykorzystywana energia może uszkadzać tkanki. Z tego powodu nie należy przedłużać czasu wykonywania badania czy powtarzać je z błahych przyczyn.

na przekłuciu igłą powłok brzusznych matki i pobraniu próbki z jamy owodni otaczającej dziecko. Z reguły wykonywana jest pod kontrolą ultrasonografii. Chociaż zdarza się to bardzo rzadko (ok. 2%), jednak badanie może spowodować poważne powikłania: krwawienie, poronienie lub przedwczesny poród. Innym badaniem jest pobranie wycinka łożyska. Metody te mają na celu pozyskanie komórek należących do ciała dziecka, aby dokonać ich analizy genetycznej i wykryć potencjalne choroby.

korekta układu krwionośnego i inne bardzo skomplikowane zabiegi. Uratowały one życie wielu chorym dzieciom, podobnie jak operacje chirurgiczne ratujące życie wielu chorym noworodkom.

Najważniejszy jest jednak cel, w jakim podejmuje się takie badanie. Zdarza się, że wykryta choroba nie jest *uleczalna*. Dowiadujemy się, że nasze dziecko jest i będzie chore. Matka otrzymuje wówczas propozycję późnej aborcji, czyli mówiąc otwarcie – zabicia swojego dziecka – tylko z tego powodu, że jest

ka. Presja społeczna, aby zabić chore dziecko jest u nas w Polsce także bardzo duża, a nasze prawo to sankcjonuje. Rodzice, którzy się jej przeciwstawiają, są traktowani jakby sami sobie byli winni. *Po co było rodić takie „uszkodzone” dziecko, to przecież czysty masochizm* – słyszą często na ulicy czy w sklepie. Czy w pełni sobie uświadamiamy, co takie zachowanie oznacza dla osób niepełnosprawnych i rodziców chorych dzieci?

Ostatnimi czasy pojawiły się nawet sprawy sądowe o odszkodowanie

Ewa H. Kowalewska

ZAWSZE MOŻNA WYBRAĆ ŻYCIE!

Jak wiecie trochę podróżuję po świecie. Nie po to, aby zwiedzać, ale aby pomagać liderom tworzących się w różnych krajach ruchów obrony ludzkiego życia. Tym razem znowu pojawiłam się w Moskwie. Cała ta historia zaczęła się wiosną ubiegłego roku. Przyjaciele, którzy nie tak dawno przyjeżdżali na nasze szkolenia do Gdańska, wiele już potrafią. Powstała Fundacja „Mir Siemji” (Pokój dla Rodziny), która od kilku już lat podejmuje bardzo różnorodne programy promocji rodziny, praktycznie we wszystkich regionach Rosji. Okazuje się, że można uzyskiwać poparcie władz regionalnych, które są bardzo zaniepokojone narastającym kryzysem demograficznym i chętnie sponsorują programy prorodzinne. Podsumowanie tych programów oraz nagrodzenie najlepszych po raz kolejny odbywało się na Międzynarodowym Kongresie Rodziny w Moskwie. Nie jest to wielka konferencja, skupia ok. 250 osób, ale zjeżdżają na nią reprezentanci z różnych krajów. Zdażyłam już poznać wielu z tych liderów. Za każdym razem namawiają mnie usilnie: – Pani Ewo, niech Pani do nas przyjedzie. To nie tak daleko, tylko trzy dni w jedną stronę. Ugościmy, pokażemy wszystko, to będzie wielkie wydarzenie. Uśmiecham się na myśl o wspaniałej, słowiańskiej gościnności tych ludzi i o tych niepojętych dla nas odległościach. Nie tak łatwo ich odwiedzić – i oni to wiedzą, i ja wiem.

Tym razem podczas konferencji udało się zorganizować osobną międzynarodową sesję na temat naturalnych metod rozpoznawania płodności. Przyjechali wykładowcy z Włoch, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Czech, Austrii i oczywiście my z Polski. Zainteresowanie jest duże tą tematyką, ale ciągle dookoła niej jest wiele nieporozumień. Prawosławni ciągle się wahają czy naturalne planowanie rodziny jest godziwe, czy nie. Ich ojcowie, największe autorytety moralne, twierdzą, że poczęcie dziecka w małżeństwie jest wolą Bożą, której człowiek nie powinien się sprzeciwiać, a nawet jej planować. Znam niektóre wierzące małżeństwa prawosławne, które mają dużo dzieci. Obserwując ich, muszę przyznać, że to jest piękne. Często klepią biedę, ale zawsze są silni duchem.

Sesję tę prowadziła Galina Maslennikowa, psychoterapeuta rodzinny, kierownik Moskiewskiego Centrum Rodziny. Znam Galinę od wielu lat, jest wspaniałym, głęboko wierzącym człowiekiem i znakomitym psychoterapeutą. Z narastającym zdziwieniem patrzyłam, jak prowadzi tę sesję, a jednocześnie ciągle odbiera i wysyła kolejne SMS-y. Początkowo myślałam, że to jakaś forma kontaktu

między organizatorami, ale szybko zrozumiałam, że to coś znacznie ważniejszego. Moja ciekawość narastała. Co ona robi? To pytanie ciągle mnie nurtowało. Trwało to ok. 2 godzin. Zamykając sesję Galina z uśmiechem poinformowała zebranych: – *Właśnie teraz,*

cyjnej, przypomniała sobie, że jedna z koleżanek dała jej telefon do osoby, która zajmuje się takimi sprawami. Zdecydowała się zadzwonić, chociaż sama nie wiedziała czego oczekuje.

Lena przyszła do poradni na spotkanie z Galiną już następnego dnia. Od trzech



Rosyjska „babuszka”, symbol ciągłości pokoleń

w czasie trwania tej sesji udało się uratować życie poczętego dziecka! Jego matka wybrała życie, uciekła z kliniki aborcyjnej. Sytuacja jest jednak bardzo trudna, prawdopodobnie to dziecko jest prenatalnie chore. Potrzebna jest wielka modlitwa w ich intencji.

Okazało się, że zadzwoniła młoda kobieta. Siedząc zestresowana w klinice abor-

cyjnej, przypomniała sobie, że jedna z koleżanek dała jej telefon do osoby, która zajmuje się takimi sprawami. Zdecydowała się zadzwonić, chociaż sama nie wiedziała czego oczekuje. Lena przyszła do poradni na spotkanie z Galiną już następnego dnia. Od trzech lat była mężatką, ale znakomicie wiedziała, że jej szansa na macierzyństwo jest w zasadzie żadna. Zawsze coś z nią było nie w porządku. Gdy była nastolatką, zaczęto ją leczyć hormonalnie, jak się okazało pigułką antykoncepcyjną. Jej cykl został tak bardzo zniszczony, że mając 27 lat nie miała go praktycznie wcale. Nie pomagało żadne leczenie, nawet krwawień miesięcznych nie było. Zawsze odczuwała wielki żal, że nie będzie matką.

Nagle okazało się, że jest w ciąży. Nikt nie wiedział, jakim cudem. Musiała wystąpić nieoczekiwana owulacja. Tak czy inaczej, poczęło się dziecko! Lena była w euforii. Wreszcie została matką. Jej mąż także był szczęśliwy, ale le-

karze mieli wątpliwości. Zrobiono badania. Okazało się, że dziecko prawdopodobnie jest poważnie chore. Bez żadnej dyskusji dano jej skierowanie na aborcję. Tym lekarzom wydawało się zupełnie oczywiste, że chore dziecko nie ma prawa do życia. Lena jednak była głęboko nieszczęśliwa i miała wątpliwości. Siedząc już w klinice, w ostatnim geście rozpaczki wysłała SMS-a. To wystarczyło, aby Galina mogła podtrzymać ją na duchu. Nie pozwoliła zabić swojego dziecka.

Sytuacja była jednak bardzo trudna. Początkowo istniała jeszcze nadzieja, że stwierdzenie choroby dziecka jest przedwczesne i nie-

Wiele osób w różnych krajach i różnych wyznaniach modliło się za nią i za jej dziecko. I katolików, i prawosławnych, i protestantów. Galina towarzyszyła jej przez cały okres ciąży. Nie mogła obiecać Lenie, że jej dziecko urodzi się zdrowe. Mówiła jej po prostu całą prawdę. Od chwili, gdy Lena wybrała życie i znalazła życzliwych przyjaciół, poczuła się radosna i wyzwolona, chociaż nie było jej wcale łatwo. Znalazła swoją drogę do Boga i Jemu zaufała.

W ósmym miesiącu ciąży, 29 sierpnia 2008 r. Lena urodziła synka. Żył tylko trzy minuty! Zaprzyjaźniony kapłan prawosławny czekał obok na jego urodzenie się i od razu ochrzcił go, dając mu na imię Aleksander.

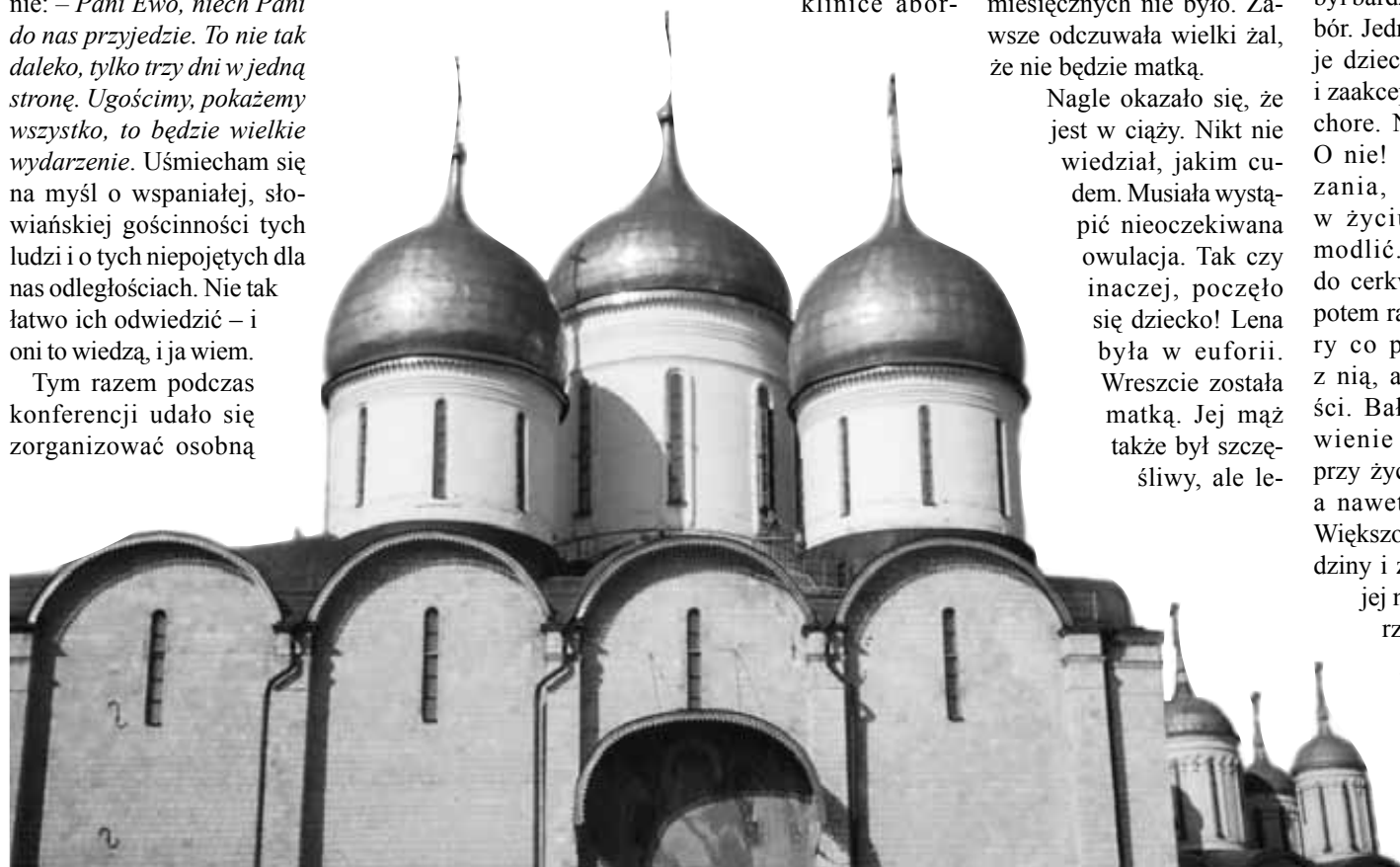
Śmierć dziecka zawsze jest dramatem. Należałoby się spodziewać, że Lena i jej mąż będą teraz w ciężkiej depresji. Tymczasem ona tryska radością. Zdaje sobie sprawę, że nie pozwoliła skrzywdzić swojego chorego synka. Wybrała dla niego życie i obdarzyła miłością, dała mu szansę urodzić się i otrzymać chrzest. Jest szczęśliwa.

Przyjaciele rodziców małego Aleksa nazwali go Małym Księciem, który przyszedł na ziemię, aby zmienić świat na lepszy. Jego życie było bardzo krótkie, ale przyniósł ze sobą wiele dobra. Życie jego rodziców zmieniło się całkowicie. Przedtem niewierzący, żyli daleko od Boga. Teraz znaleźli swoją drogę w trudzie i cierpieniu. To dziecko przyniosło im dar wiary. Oni także przyjęli chrzest i stali się ludźmi głęboko wierzącymi. Wielu ludzi, słysząc tę historię, zatrzymało się nad tajemnicą życia. Okazało się, że nawet w najtrudniejszej sytuacji można wybrać życie. A lekarze mówią, że okres ciąży wpłynął regenerująco na system hormonalny Leny i ma ona dużą szansę, że pocznie kolejne dziecko, które będzie zdrowe.

Dla nas szczególnym znakiem było nazwisko Leny – Jaškowa, tak samo jak ulica, przy której mieści się biuro Klubu Przyjaciół Ludzkiego Życia w Gdańsku. To wszystko naprawdę wydarzyło się w Moskwie, ale czy również dla nas w Polsce nie jest to przypomnienie, że chociaż nasze prawo dopuszcza zabicie dziecka prenatalnie chorego, jest to głęboko złe?

Zawsze można wybrać życie!

Zawsze można wybrać życie!



GDY DZIECKO JEST CHORE

Widziane oczyma matki

Ponad 10 lat temu dyskutowała ze mną znajoma studentka medycyny. Po dała następujący argument: – *Ależ, kiedy kobieta urodzi chore dziecko, jest w takim szoku i stresie, że lepiej byłoby wcześniej usunąć tę ciążę!* Ja w czasie ciąży nie wiedziałam, że Zosia jest chora, ale nawet gdybym wiedziała i tak nigdy nie zrobiłabym jej krzywdy.

Życie mojego dziecka było dla mnie oczywiste. Pragnęliśmy, żeby było. Wiedzieliśmy o tym, że jest, już po niespełna 20. dniach jego prenatalnego życia. W czasie całego okresu ciąży nikt nie zakwestionował jego prawa do życia. Nie wiem, czy byłam w szoku, kiedy Zosia została wydobyta na świat. Nie wiem, bo w ogóle się nad tym nie zastanawiałam.

Martwiłam się, czy przeżyje i jak ją poranią niezaspokojone potrzeby emocjonalne, związane z naszą izolacją. Ja w jednym szpitalu, ona w drugim, dwie starsze siostry u moich rodziców, a mąż w pracy, czyli gdzieś daleko w Polsce. Obawiałam się, że starsze siostrzyczki Zosi (obie wówczas w wieku przedszkolnym) nigdy nie będą mogły zobaczyć jej żywej, dotknąć, uśmiechnąć się do niej, przytulić.

Bałam się, że życie mojej najmłodszej Kruszynki będzie trwało zbyt krótko. Cierpiałam z powodu rozłąki, a także dlatego, że ona cierpiała, i że nie mogłam przystawić jej do piersi, mieć przy sobie i przytulić. Runęły moje marzenia o zdrowym, najłatwiejszym w wychowywaniu (bo już trzecim) dziecku. Zasmucały mnie jej ograniczone możliwości rozwojowe. Przecież dla każdego dziecka matka pragnie wszystkiego co najlepsze; a tutaj się okazało, że nie tylko są problemy zdrowotne, które będzie można jakoś rozwiązywać, ale również niepełnosprawność umysłowa (więc żegnajcie marzenia o wyższym wykształceniu Zosi).

Nigdy nie żałowałam, że Zosia się urodziła, że zaistniała na tym świecie. Mój mąż w pierwszych dniach po porodzie po-

wiedział, że Pan Bóg wie, komu takie dziecko daje. Trzecie dziecko – wydaje się, że sprawy podstawowe (karmienie, przewijanie, mycie) to już rutyna. A guzik! Boisz się pogłaskać dziecko leżące w inkubatorze, bo nie wiesz czy wolno. Nie wiesz jak, bo tu elektroda, tam wenflon, tu jakiś czujnik i jeszcze dwie rurki. A karmienie to coś zupełnie nowego, bo nie można doustnie. Jak tu przytulić takie dziecko? Przecież potrzebujesz tego i ty, i ono! Do tego dochodzi odciąganie pokarmu. Jest to znacznie bardziej uciążliwe niż sztuczne karmienie butel-

się, jaki sygnał dźwiękowy maszyny wynika z problemu dziecka, a który jedynie z odklejenia się czegoś tam. Napisy na preparatach podawanych dożylnie mają dziś dla mnie bardzo konkretne znaczenie.

Po jakimś czasie najgorsze minęło i mogłam się cieszyć (naprawdę można się cieszyć!), że mogę Zosię na chwilę wyjąć z inkubatora, przytulić, pomasażować jej stópki, wreszcie sama przewinąć i wykapać. Staralam się dużo jej śpiewać, a gdy musiałam wyjść, zostawiałam włączony kolorowy magnetofon (specjalnie ku-



Zosia z mamą

ka, ale to jedyne, co można dać swojemu dziecku; najlepsze na świecie mleko. Z czasem stajesz się ekspertem od schorzeń swojego dziecka i jego pielęgnacji. Jesteś jedynym komputerem na świecie, który od ręki dostarczy wszystkich szczegółów z jego historii choroby. Wiesz po jakiej konsystencji pokarmu cewnik czy zgłębnik się zatka, a po jakiej nie. Nauczysz się zakładać tenże cewnik czy zgłębnik z nie mniejszą wprawą niż lekarz. Poznałam wszystkie kalibry strzykawkę. Dowiedziałam

piony dla niej), który grał jej fragmenty muzyki poważnej, zaaranżowane w konwencji pozytywyki. Po sześciu tygodniach siostrzyczki mogły wreszcie po raz pierwszy zobaczyć Zosię. Chociaż na chwilę staliśmy się pełną rodziną. Każdy dzień, kiedy było lepiej – albo po postu nie gorzej – był dobry, bo zbliżał Zosię do wyjścia ze szpitala. Wiele jeszcze przeszliśmy: w sumie kilkanaście znieczuleń ogólnych, w tym dwie operacje. Po prawie dziesięciu miesiącach od urodzenia ostatecznie wy-

pisano ją do domu. Potem były jeszcze kilkudniowe pobyty w szpitalach i radykalna operacja. Niedługo po niej Zosia obchodziła swoje drugie urodziny, właśnie w szpitalu.

Stałam się członkiem wspaniałej, nieformalnej rodziny rodziców przewlekle chorych dzieci. Po czym poznać takich rodziców? Czym się różnią od rodziców dzieci tylko okresowo chorujących? Ci pierwsi są spokojniejsi, gdyż wiedzą, że cierpliwość jest dla nich większym sprzymierzeńcem, niż pośpiech (który przecież niekiedy bywa nieodzowny). Ci drudzy robią wokół siebie wiele szumu i często panikują.

Przyjaźń z tymi rodzicami, razem z którymi tygodniami przebywało się na oddziale dziecięcym, wychodzi poza szpital. Jeśli z ich dzieckiem dzieje się coś złego, to boli cię tak samo, jakby to dotyczyło twojego. Za to, gdy twoje dziecko przechodzi jakieś pogorszenie, oni nie wygłaszają kwiecistych mów, ale po prostu są obok ciebie. Dopiero wtedy poznajesz, co to jest prawdziwe współczucie, czyli **współodczucie**. Nie musicie sobie wzajemnie wiele mówić, bo rozumiecie się bez słów. W swej bezsilności nie pozostajesz samotna.

Dzisiaj, po 4. latach widzę, że najtrudniejszy był pierwszy rok. Każdy następny daje większe możliwości, większą nadzieję i większą radość. Coraz więcej dobrych rzeczy dostrzega się w swoim życiu. Poznając się z dzieckiem coraz lepiej je rozumiesz, a jego sygnały, pełne miłości do ciebie, są coraz bardziej czytelne. Ale czyż nie jest tak z każdym dzieckiem? Jaka jest różnica pomiędzy dzieckiem zdrowym a chorym? Otóż rozwój dziecka zdrowego można porównać do turystyki wyznaczonym szlakiem z mapą w rękę. Natomiast rozwój chorego dziecka jest jak podróż odkrywcy, który swoimi szkicami dopiero wypełni białe plamy na mapie. I tylko ty, jego rodzic, możesz zostać tym odkrywcą. Powiedz, czyż nie jest to fascynujące?

Dzięki obecności Zosi jako rodzina doświadczyliśmy wiele dobra od tak wielu ludzi: bliskich, dalszych, czasem zupełnie obcych. Zeszłego lata nasza najstarsza córka złamała rękę. Rejestratorka powiedziała, że lekarz sam zdecyduje czy będzie mógł nas przyjąć. Wechodzący właśnie do przychodni lekarz zobaczył

mnie i zawołał od progu: – *O, mama Zosi, a co Pani tu robi?* Poprosił nas jako pierwsze do gabinetu i załatwił od ręki. Oczekujący w poczekalni inni rodzice pytali się mojej córeczki, skąd ten lekarz nas zna. Ona odpowiedziała: *Bo ja mam siostrę i jeszcze jedną siostrę. A ta najmłodsza moja siostra, to ona zna bardzo wielu lekarzy!* W ten właśnie sposób poznaliśmy wielu wspaniałych lekarzy i wiele ofiarnych pielęgniarek, którzy robili wszystko co możliwe, aby nam pomóc.

Dzisiaj jestem bogatsza: więcej wiem, więcej umiem, więcej w życiu doświadczyłam. Stałam się dojrzalsza. Wszyscy zyskaliśmy dzięki Zosi. W opinii swoich nauczycielek nasze starsze córeczki wyróżniają się większą odpowiedzialnością i otwartością na potrzeby innych. Zosia już od miesiąca je samodzielnie i sama przełyka. Chodzi, jeśli trzyma się ją za rączki.

Ma niesamowite poczucie humoru; znakomicie rozumie i śmieje się, gdy żartujemy, nawet gdy staramy się mówić zupełnie normalnie. Posiada też wspaniałe poczucie rytmu, którego niejedno zdrowe dziecko mogłoby jej pozazdrościć.

Często mówię do Zosi: – *Jesteś śliczną i najśłodszą dziewczynką na świecie. Dobrze mieć taką córeczkę!* Nawet głęboko upośledzone dziecko rozkwita, jeśli jest otoczone miłością swojej rodziny. Widziałam niejedno takie dziecko. Powołaniem osób specjalnej troski jest bycie w życiu innych osób, jak rozkwitający kwiat i sprawiać, że to życie staje się piękniejsze.

Magda,
mama Zosi,
urodzonej z zespołem
Downa, niedrożnością
przełyku i problemami
kardiologicznymi
(rodzina osobiście
znana redakcji)

DOBIĆ OFIARĘ PRZEMOCY CZY NIE DOBIĆ?

Mała Haleigh Poutre jest ofiarą przemocy wobec dzieci. Jej biologiczna matka straciła prawa rodzicielskie wobec córki na mocy wyroku sądowego w procesie o stosowanie przemocy fizycznej wobec dziecka. Dziewczynka została adoptowana. Przybrani rodzice Haleigh, szczególnie ojczym, dość szybko zaczęli się nad nią znęcać. Pewnego dnia mała została pobita do nieprzytomności i trafiła na szpitalny oddział ratunkowy. Adoptowana matka dziewczynki dopełniła wtedy samobójstwo, a ojczym został aresztowany.

Prawną opiekę nad dzieckiem przejął Massachusetts Department of Social Services (ośrodek pomocy społecznej). Wskutek pobicia Haleigh doznała poważnych urazów głowy, była w śpiączce. Lekarze orzekli, że w wyniku niedotlenienia doszło do tzw. odkolorowania, czyli znisz-

czenia kory mózgowej i dziecko nie rokuje powrotu do zdrowia. Przedstawiciele opieki społecznej wystąpili do sądu o zgodę na dokonanie eutanazji, zgodnie z obowiązującym w stanie Massachusetts prawem.

Zanim sąd rozpatrzył wniosek służb społecznych, dziewczynka zaczęła reagować na bodźce i częściowo wybudziła się ze śpiączki. Wtedy otrzymała właściwą pomoc – trafiła do Franciscan Hospital for Children (Franciszkański Szpital Dziecięcy) w Brighton, gdzie lekarze zaordynowali intensywną fizykoterapię, logoterapię i terapię zajęciową.

Obecnie mała Haleigh Poutre – wcześniej zdiagnozowana przez lekarzy jako „brain dead” (śmierć mózgu) – zdrowieje, a postępy w jej powrocie do zdrowia można obejrzeć na nagraniu filmie, dokumentującym proces leczenia.

ZYGOTA

JAJO PŁODOWE

MORULA

ZARODEK

TO NAZWY

KOLEJNYCH FAZ

ROZWOJU

JUŻ ŻYJĄCEJ

INTEGRALNEJ

I NIEPOWTARZALNEJ

ISTOTY

LUDZKIEJ

Pierwsza komórka (zygota), która powstała dzięki połączeniu się plemnika z komórką jajową, posiada w sobie niesamowitą „wiedzę”, która dokładnie określa drogę rozwojową każdego człowieka.

W ramach zaprogramowanych procesów podziału, „wiedza” ta jest przekazywana kolejnym „pokoleniom” komórek ludzkiego ciała w sposób kodowany. Wiele informacji jest zapominanych, wiele czasowo „uciszanych”, aby uaktywniły się później.

Informacja genetyczna z plemnika nie jest identyczna wobec informacji zawartej w komórce jajowej, jak niegdyś sądzono. Dzięki procesowi *metylacji* odpowiednie fragmenty DNA są niejako okresowo znaczone i „wyciszane”. Skutkiem tego nie może się począć istota ludzka z połączenia 2 plemników lub 2 komórek jajowych.

Pasują do siebie i komplementarnie się uzupełniają tylko informacje DNA z komórki jajowej i plemnika danego gatunku.

Przez pierwsze 6 dni zarodek rozwija się w *osłonce przejrzystej (zona pellucida)*, która jest jakby plastikową torebką, chroniącą jego integralność. Zwiększająca się szybko liczba komórek (*blastomerów*) mieści się w tej ograniczonej przestrzeni dzięki zjawisku *kompakcji*, czyli zmniejszaniu ich objętości, co zachodzi tak długo, aż wydostaną się one na zewnątrz tej osłony.

„Człowiek w najwcześniejszym stadium rozwoju, zaraz po zapłodnieniu, dzieli się na dwie, później na trzy komórki. Wiemy o tym już ok. 60 lat, ale istnienie tych trzech komórek stanowi wciąż zagadkę dla embriologii, ponieważ na etapie trzech komórek podział zaczyna się jakby powtórnie, powstaje czwarta komórka, a następnie wszystkie dalej się dzielą: mamy więc ich 8, 16”.

Prof. J. Lejeune



*Tradycyjnie pierwszą fazę kształtującego się organizmu nazwano **zarodkiem**.*

*Używany jest też termin **jajo***

***plodowe** na określenie*

pierwszych 8 dni

życia.

Po ok. 4 dniach od zapłodnienia nowy organizm składa się już z **16 komórek**. Zbiegają się one wówczas centralnie, nadal otoczone osłoną przejrzystą. **Powstaje przypominająca owoc morwy kulka (morula)**, posiadająca na obwodzie 5 komórek, 3+1 u góry, 3+1 na dole i 3 w środku.



rzut boczny

przekrój poprzeczny

Udowodniono (*badania Markerta*), że te **3 środkowe komórki są zaczątkiem ludzkiego ciała** (tzw. *węzeł zarodkowy*), z otaczających zaś powstanie łożysko, wody płodowe, worek owodniowy itd.).

Nie wiemy, jakim sposobem komórki te „wiedzą”, kiedy ma to nastąpić – zachowują się tak, jakby umiały policzyć się do 16. Nie wiemy też, czym różnią się te 3 środkowe komórki od pozostałych i dlaczego one właśnie znalazły się w środku.

Czasami jednak „spóźnią się” i zjawisko to wystąpi po kolejnym podziale, gdy komórek jest już 32. Wówczas to powstaną dwie morule w jednej osłonce przejrzystej, czyli identyczne bliźnięta, każde w osobnym worku owodniowym z własnym łożyskiem.

Czy jest to swoista pomyłka, czy raczej realizacja z góry założonego planu?

Jeśli na skutek nietypowego rozwoju wewnątrz moruli znajdzie się więcej niż 3 komórki, np. 4 lub 5, obumrą one, tak aby pozostały tylko trzy. Ale jeśli będzie ich 6, powstaną 2 węzły zarodkowe w jednej, czyli jednojajowe bliźnięta posiadające wspólne łożysko, ale osobne worki owodniowe. Komórki, tworzące węzeł zarodkowy zawsze „liczą” tylko do 3, nigdy więcej. Udowodniono to eksperymentalnie na zwierzętach – poprzez ingerencję na tak wczesnym etapie rozwoju (*tworzenie chimery*) nie można wprowadzić więcej niż 3 cechy, każda kolejna musi ulec redukcji.

W tym samym czasie zarodek chroniony śliską osłonką przejrzystą przesuwa się wzdłuż jajowodu w kierunku macicy wspomagany przez skurcze mięśniówki jajowodu i ruchy pokrywających go rzęsek oraz obecność płynu jajowodowego, który reguluje ciśnienie osmotyczne i dostarcza substancji odżywczych.

Podobno przez pierwsze dwa tygodnie rozwoju, te komórki mogą się rozdzielić na dwie grupy, co spowoduje urodzenie się identycznych bliźniąt. W jaki sposób można uznać integralność człowieka od poczęcia, jeśli nie wiadomo, czy to będzie jeden człowiek czy dwóch?

„Wiedza”, która jest zawarta w pierwszych komórkach ludzkiego ciała nie jest przez nas całkowicie poznana. Obserwacja zadziwiającej logiki z góry zdeterminowanego „szlaku rozwojowego człowieka”, który obserwujemy już podczas pierwszych podziałów komórek jego ciała, upoważnia nas do wniosku, że **informacja o podziale na dwa organizmy, jest od początku zakodowana**. Nie wiemy, dlaczego w niektórych przypadkach następują „opóźnienia”. Na przykład dlaczego morula nie powstaje, gdy składa się z 16. komórek, ale po kolejnym podziale, gdy jest ich już 32. Tak samo nie wiemy, dlaczego ten podział czasami jeszcze bardziej się opóźnia, występując na etapie węzła zarodkowego, a w wyjątkowych wypadkach nawet po 9. dniu, tak że bliźnięta jednojajowe mają również wspólny worek owodniowy, a nawet bywają zrośnięte. **Można to jednak uznać za zaburzenie rozwoju.**

Istnieje również hipoteza, że w czasie pierwszych podziałów komórek może zajść zjawisko analogiczne do występującego w przyrodzie rozmnażania organizmów jedno- lub kilkukomórkowych. Wówczas komórka macierzysta tak małego organizmu „ginie”, dzieląc się na 2 komórki potomne.

Pamiętajmy jednak, że obserwacje związane z eksperymentami *in vitro* nie muszą być prawdziwe w odniesieniu do procesów naturalnych, są bowiem manipulacją na człowieku.

Pierwsze komórki ciała człowieka nazywają się blastomerami, a ich podziały bruzdkowaniem.

NIE WOLNO ZABIJAĆ DZIECI!

Oto wnioski z naukowych badań (253 przypadki zgonów niemowląt w latach 1999 – 2000 we Flandrii), przeprowadzonych przez zespół prof. Luca Deliensa z Wolnego Uniwersytetu w Brukseli: Świadome decyzje o przyspieszeniu śmierci dzieci podjęto w 143 przypadkach (57%). Dotyczyły one ponad 50% wcześniaków, urodzonych przed 37. tygodniem ciąży oraz ponad 30% niemowląt, mających poważne wady wrodzone. Uśmiercania



Manifestacja przeciw eutanazji w Amsterdamie

dokonywano najczęściej przez wyłączenie aparatury podtrzymującej życie lub jej w ogóle nie podłączano, albo też nie podejmowano leczenia mającego na celu dalsze utrzymanie dzieci przy życiu. Czterdziestu z nich podano zbyt dużą dawkę środków przeciwbólowych wiedząc, że może im ona zaszkodzić; a siedemnastu – podano świadomie i celowo leki, powodujące

zgon. Trzeba podkreślić, że opisane praktyki, stosowane są najczęściej przez lekarzy, dokonujących przyspieszenia śmierci dzieci. Mają one co najmniej rangę umyślnego błędu w sztuce lekarskiej i są złamaniem przysięgi Hipokratesa, a jako takie, powinny podlegać sankcjom karnym, gdyż wiązały się z łamaniem obowiązującego prawa.

Takie było preludium. Chorym dzieciom w Holandii i Belgii odmawia się koniecznej terapii i opieki, świadomie doprowadzając do śmierci. Nikt nie ponosi za to odpo-

wiedzialności. Obecnie holenderscy i belgijscy zwolennicy eutanazji chcą oficjalnie poszerzyć prawo do biernej eutanazji, które już obowiązują w ich krajach. Chcą, by zostały nim objęte także noworodki, niemowlęta, starsze chore dzieci oraz ludzie w dowolnym wieku, ale zmęczeni życiem.

Argument? Tego typu zabiegi JUŻ są wykonywane, więc trzeba je tylko zalegalizować!

Nie wolno zabijać dzieci, a ja przecież jestem lekarzem – powiedziała polska lekarka Irena Konieczna, więźniarka w Auschwitz, w twarz katowi Oświęcimia doktorowi Mengele, gdy kazał jej przeprowadzać późne aborcje u więźniarek. Nawet on poczuł się nieswojo i zostawił ją w spokoju.

DZIECKO EUTANAZJI

To jakby drugie imię nadane przez dziennikarzy 6. letniej dziewczynce, która ma na imię Tikwa. Urodziła się w Belgii, gdzie wprowadzono prawo legalizujące eutanazję.

Rodzice Tikwy już w czasie ciąży dowiedzieli się, że ich dziecko nigdy nie będzie zdrowe. Lekarz uparcie proponował aborcję. Oni jednak sprzeciwili się temu, uważając, że ich chore dziecko także ma prawo do życia. Wmawiano im, że ciąża zakończy się przedwczesnym porodem, dziecko przeżyje zaledwie parę dni, a matka będzie miała trwale uszkodzone nerki. Nic takiego się nie stało. Dziecko ma już 6 lat. Żyje, korzystając z ciepła i opieki domu rodzinnego. Rodzice dali jej na imię Tikwa, co po hebrajsku oznacza Nadzieja. To samo imię nosiła także dziewczynka, która cudem (będąc już w komorze gazowej) uniknęła śmierci.

Głównym problemem rodziców Tikwy jest konieczność korzystania z pomocy służby zdrowia, a jej stan ogólny wymaga częstych hospitalizacji.

Ojciec Tikwy – Lionel Roosemont mówi: – Oddając

córkę do szpitala, nie wiemy w czyje ręce trafi. Zdajemy sobie sprawę, że jeśli znajdzie się pod opieką lekarza, który jest zwolennikiem eutanazji, może ją zabić pod byle pretekstem, wcale nie pytając nas o zdanie. Znam takie przypadki! Zabicie chorego dziecka kosztuje taniej niż długotrwałe leczenie. Staraliśmy się więc minimalizować czas przebywania córki w szpitalu lub dosłownie siedzieć przy niej cały czas i patrzeć lekarzom na ręce. Jest to bardzo kłopotliwe, a czasem wręcz niemożliwe. Powoduje to u nas ciągły niepokój i obawę o jej bezpieczeństwo. Wiele razy podczas ostatnich lat w czasie spacerów na ulicy podchodzili do nas ludzie, przyglądali się jej i zaczęli rozmawiać. Gdy spostrzegali, że Tikwa jest niepełnosprawna, pytali wprost: „Dlaczego nie zastosujecie wobec niej eutanazji. Ona nie ma szans na szczęście, więc dlaczego nie chcecie pozbyć się problemu?”. Dziennikarze nazwali ją „Dzieckiem Eutanazji”. Bardzo nas to boli i właśnie dlatego podjęliśmy akcję sprzeciwu wobec prawa legalizującego eutanazję w Belgii.

Renata i Lionel Roosemont stworzyli w Belgii najskuteczniejsze dwuosobowe lobby broniące życia. Przykład ich rodziny co najmniej o dwa lata opóźnił legalizację eutanazji w Belgii. Niestety raz rozpoczęty proces nie został powstrzymany. Dzisiaj w Belgii eutanazja jest w pełni legalna i bardzo często wykonywana.

Lionel Roosemont mówi: – Dużo pojawiałem się w mediach i ludzie mnie znają. Co najmniej raz lub dwa w miesiącu dzwonią lub przychodzą do mnie sfrustrowani ludzie i zawsze słyszę podobną historię. „Nie jesteśmy pewni czy nasi rodzice nie zostali po prostu uśmierceni w szpitalu”. Niektórzy czuwają przy łóżku osoby bliskiej, gdyż nie chcą ryzykować. Boją się, że jeśli choć na chwilę odejdą, ich ojciec czy matka zostaną zabici. Słyszałem na własne uszy, jak pielęgniarki mówiły „o wielkiej czystce” w szpitalu, bo brakowało łóżek. To obecnie jest bardzo poważny problem rodzin, nawet nie samych pacjentów. Zabicie kogoś chorego nie jest bowiem przejawem myślenia o nim, ale o sobie samym. Potem przychodzi refleksja i wyrzuty sumienia. Bądźcie czujni, akceptacja dla eutanazji zaczyna się rozszerzać. Zginą miliony osób, które obecnie zupełnie nie zdają sobie sprawy z tego, że ich życie jest zagrożone.

Fragment filmu „Oblicza eutanazji” (patrz oferta na s. 8)

MOJE DZIECKO NIE WIDZI, NIE CHODZI, NIE MÓWI, ALE JA I TAK JE BARDZO KOCHAM

Moje dziecko urodziło się bardzo chore. Nie widzi, nie ma prawidłowych reakcji, nie mówi, nie chodzi. Nikt się tego nie spodziewał i nikt nie wiedział dlaczego. Potem okazało się, że to prawdopodobnie są powikłania po różycy, którą ja przesłamał bezobjawowo, ale moja córeczka nie.

Pewnie myślicie, że całym dniami siedzę i płaczę, rozmyślam, zamartwiam się. Ale ja już wiem, że mój płacz nic mojej córeczce nie pomoże.

Ale na początku był szok, nieprzespane, przeplakane noce, bezradność i ciągłe pytania – dlaczego? No i co dalej? Jaka będzie przyszłość? Nagle wszystko musiało się zmienić. Musiałam rzucić swój zawód i dobrą pracę i pogodzić się, że moje dziecko wymaga ciągłej, bardzo trudnej opieki.

Pierwszy miesiąc Mała leżała w szpitalu. Gdy przy-

wieźliśmy ją do domu leżała bezwładnie, nie trzymała główki, nie reagowała, nic nie widziała. Myślałam, że troskliwą opieką wiele da się poprawić, ale niestety nic się nie udało nadrobić. Przyznaję, że to był bardzo ciężki czas.

Początkowo nie byłam w stanie nawet normalnie rozmawiać o moim dziecku, od razu zaczynałam płakać. Mała często zapadała na zapalenie płuc, bo nie potrafiła odkrztuszać. Już kilka razy jej stan był bardzo ciężki. Gdy wydawało się nam, że to już koniec, mąż poprosił Księdza Proboszcza o modlitwę za nasze chore dziecko. Intencję dołączono do modlitwy powszechnej w czasie rekolekcji. Wszyscy obecni w kościele się modlili. A ja miałam niepokój w sercu, bo zastanawiałam się czy na pewno, by się tak gorąco modlili, gdyby wiedzieli, jak bardzo jest chora. Do szpitala doprowadza mnie bezmyślny, egoistyczny tekst – a może lepiej, aby umarła”.

Kto ma prawo mówić coś tak bezlitosnego, tym bardziej że nie zna i wcale nie kocha mojej córeczki.

Na początku okropne były spacerować, bo ciągle ktoś wypytywał, co jej się stało. Ta ludzka ciekawość mnie zabiła. Dzisiaj jednak potrafię popatrzeć ludziom oczy i powiedzieć: Tak moje dziecko nie widzi, nie chodzi, nie mówi, ale ja i tak je bardzo kocham.

Pierwsze miesiące były bardzo samotne. Mój mąż starał się pomagać, jak tylko potrafił, ale miałam odczucie, że często mnie nie rozumie. Sama się tak jakoś odsuwałam od wszystkich. Jednak później zaczęło się coś dziać. Zaczęłyśmy jeździć na rehabilitację, spotkałam wspaniałych rodziców, którzy też mieli problemy. Nie byłam

już sama. Zrozumiałam, że zawsze jest nadzieja i że dużo jeszcze można zrobić, potrzebny jest tylko czas, wytrwałość i miłość.

Potem zaczęła się praca: gimnastyka, nauka jedzenia i kontaktu z otoczeniem. Mała bardzo się zmieniła, główka się zaokrągliła i pokryła cudnymi loczkami. Zaczęła się głośno śmiać i reagować. Jej małe sukcesy stawały się wielkimi dniami w naszej rodzinie. Gdy zaczęła jeść łyżeczką, podpierała się przez chwilę itd. To takie małe kroczki, które dla nas rodziców mają olbrzymią wartość i są nagrodą za wytrwałość.

Dzisiaj wiem, że Mała oprócz zmartwień i trosk wniosła też wiele dobrego do naszej rodziny. Jej obecność bardziej nas zespoliła, spowodowała, że nasze życie uległo pewnemu przewartościowaniu. Jej narodziny pozwoliły wielu naszym znajomym uświadomić sobie radość posiadania zdrowego dziecka. Moja przyjaciółka, która się rozwiodła, wróciła do męża, stwierdzając, że ma zdrowego syna, którego nie będzie okaleczał brakiem ojca.

Mam dużo szczęścia, gdyż moja rodzina i grono przyjaciół od razu zaakceptowali moją córeczkę. Jest traktowana normalnie, jak każde dziecko, nawet zapraszana z wizytą. Zawsze cieszyłam się, że nie jest traktowana jak powietrze, bo niektórzy udają, że nie widzą chorego człowieka i jego problemu, a na dodatek myślą, że takie zachowanie jest najlepsze.

Każde nowe osiągnięcie Małej, jest od razu wszystkim prezentowane i obie oczekujemy pochwał. Droga wychowania zdrowego dziecka jest mniej więcej oczywista, ale w przypadku mojego dziecka wszystko jest nieznanne. Czy uda się nam nauczyć ją chodzić, być samodzielną w życiu i być szczęśliwą?

Pewna znajoma powiedziała: – Pani to na pewno odechciało się dzieci raz na zawsze. Była bardzo zdumiona, gdy jej powiedziałam, że wcale nie. Poważnie myślimy z mężem o kolejnym dziecku, aby wniosło do naszej rodziny jeszcze więcej słońca.

Katarzyna



LIST DO KLUBU

LIST DO KLUBU
LIST DO KLUBU

Od kilku lat należę do Klubu Przyjaciół Ludzkiego Życia. Całym sercem solidaryzuję się z działalnością, jaką Klub realizuje. Jestem 42. letnią matką pięciorga dzieci i żoną rolnika. Pracuję w szkole jako nauczyciel plastyki. Nauczycielska pensja na

półtora roku. Życie – to jest to, co najcenniejsze, co człowiek może po sobie pozostawić. Nie twierdzą, że jest łatwo, lekko i przyjemnie (tak czasami bywa), ale nie wyobrażam sobie innego życia. Bogu dziękuję za męża bez nałogów, za zdrowe, normalne dzieci.



foto: T. Polomski

Dzieli je 100 lat. Pani Maria Grabowska w swoje 101 urodziny i Zosia Kozłowska w swoje pierwsze urodziny – Pani Maria ur. 10 marca 1907 r. i Zosia ur. 14 marca 2007 r.

7. osobową rodzinę to zbyt mało! Dochody z gospodarstwa, mimo ogromnego trudu ze strony męża są wręcz irytujące i ten zupełny brak perspektywy na lepsze jutro...

Posiadamy jednak ogromny majątek, mogę powiedzieć skarb i to nie jeden, a pięć! Są nimi: Julia – 17 lat, Szymon – 14 lat, Marysia – 11 lat, Franio – 4.5 roku oraz Zosia –

Do listu dołączam ciękawą zdjęcie, wykonane przez p. Tomasza Polomskiego, które moim zdaniem bardzo dużo mówi: *Marysia i Zosia – dzieli je zaledwie 100 lat.*

W czasie, gdy tak bardzo promuje się aborcję i eutanazję, to zdjęcie nadaje się na reklamę za życiem.

Serdecznie pozdrawiam
Ewa Kozłowska

Pomóżmy Ukrainie!

Drodzy Przyjaciele! Właśnie wróciłam z Ukrainy. Dzieją się tam naprawdę zadziwiające rzeczy!

Ukraina, która przez lata zabijała miliony nienarodzonych dzieci, budzi się do życia.

MILIONY ABORCJI

Mentalność aborcyjna została tam w spadku po komunizmie. To przecież Lenin, jako pierwszy na świecie swoim dekretem w 1920 roku wprowadził swobodę zabijania dzieci poczętych. Przez lata aborcję traktowano jak najpopularniejszą „metodę planowania rodziny”. Oficjalne raportowano liczbę ponad 300 tys. legalnych aborcji rocznie. Jednakże nawet źródła rządowe podają, że liczba ta w praktyce przekraczała 2 miliony rocznie, co oznacza, że więcej dzieci zabijano, niż się urodziło.

CO ROBIMY NA UKRAINIE?

Od piętnastu lat prowadzimy tam programy pro-life. Zorganizowaliśmy dwa wielkie międzynarodowe kongresy. Wyszkoliliśmy kilka tysięcy liderów. Współpracujemy z wszystkimi wyznaniaми. Wspomagamy zwłaszcza ogólnonarodową fundację „O godność człowieka”, która powstała kilkanaście lat temu z inicjatywy biskupa Jana Purwińskiego w Kijowie. Obecnie organizacja ta ma około 50 oddziałów na terenie całego kraju. Jej prezesem jest Genia Samborska, pochodząca z polskiej, katolickiej rodziny z Podola.

HEROICZNIE BRONIĆ DZIECKA

Genia jest inżynierem lotnictwa. Naprawdę potrafi uruchomić samolot. Po urodzeniu czwórki dzieci nie wróciła jednak do pracy zawodowej, ale całkowicie poświęciła się obronie życia. Gdy była w ciąży z trzecim synem, lekarze usilnie namawiali ją na aborcję. Razem z mężem jednak stanowczo

odmówili. Wtedy zapisano jej tylko zastrzyki na wzmocnienie. Jej mąż był jednak niespokojny, postarał się więc po znajomościach i zapłaceniu dużej łapówki o dodatkową konsultację medyczną u znanego profesora. Po badaniu profesor zapytał ją, czy naprawdę chce urodzić to dziecko. Odpowiedziała zdecydowanie: – tak! Wówczas zapytał, w jakim celu przyjmuje preparat poronny w zastrzykach. To był prawdziwy szok! Pomimo wielkiego lęku, że mogło to zaszkodzić dziecku, urodziło się ono zupełnie zdrowe. Od tego czasu Genia robi wszystko, aby chronić życie poczętych dzieci. Działa z wielką ofiarnością i fachowością, sama często pozostając bez środków do życia. Dzięki Waszym ofiarom serca, od dawna jej pomagamy.

MIĘDZYRESORTOWA KOMISJA RZĄDOWA

Obecnie Genia jest członkiem oraz sekretarzem nowej, międzyresortowej komisji powołanej przy rządzie Ukrainy. Komisja ta ma na celu całościowe rozpatrzenie problemu aborcji oraz zaproponowanie zmian, prowadzących do jej wyeliminowania. Zasiadają w niej naukowcy, reprezentanci głównych wyznań oraz urzędnicy reprezentujący poszczególne ministerstwa. Sytuację można porównać ze wstępną dyskusją w Polsce na podobny temat na początku lat dziewięćdziesiątych. Przyniosła ona znaczne ograniczenie liczby dokonywanych aborcji, gdyż wzrosła świadomość społeczeństwa. Obecne działania, którym patronuje rząd, zwracają uwagę mediów. Telewizja i radio przygotowują liczne programy na ten temat. W tej dyskusji coraz częściej wygrywają zwolennicy ochrony życia.

NOWE MOŻLIWOŚCI

Pojawiają się wyjątkowe, całkowicie nowe możliwości. Na polecenie tej komisji ministerstwo edukacji zaleciło szkołom prezentację materiałów pro-life. Pozwolenie na

wejście do szkół to wyjątkowa okazja, która szybko może zostać zablokowana. Niestety w budżecie Ukrainy, która ma bardzo poważne kłopoty z kryzysem, zupełnie nie ma pieniędzy na realizację tej możliwości.

CO JEST NAJBARDZIEJ POTRZEBNE?

Szkoły potrzebują film, ukazujący prenatalny rozwój dziecka w wersji ukraińskiej. Mamy taki film. Na jego powielenie na płytach CD w liczbie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy potrzebne są po prostu pieniądze. Bardzo przydatne są także modele 10. tygodniowego dziecka czy inne materiały pro-life. Trzeba się bardzo spieszyć, bo jesienią zapowiedziane są kolejne wybory.

CZY MOŻESZ POMÓC?

Wiele się u nas mówi o kryzysie. Boimy się, że stracimy pracę, że wszystko podrożeje. To prawda! Wróciłam jednak właśnie ze Lwowa. Jestem zszokowana! Naszej rzeczywistości z tym, jak tam ludzie żyją, w żaden sposób nie można porównać. Przynajmniej stan miasta nie jest dla mnie czymś nowym, a zwłaszcza dróg, które straszą głębokimi wyrwami. Teraz jednak kryzys energetyczny powoduje, że rodziny palą w piecach śmieciami lub drewnem z parku. Tej zimy zdarzały się nawet przypadki zamrożenia starszych, samotnych osób we własnym domu! Banki nie wypłacają ulokowanych tam oszczędności, także głodowych emerytur. Ludzie nie wierzą, że będzie lepiej.

Jesteśmy tak blisko siebie. Czy stać nas na to, aby wspomóc ruch obrony życia na Ukrainie w tym historycznym momencie? **Każdy grosz może ocalić życie poczętego dziecka.**

Ewa H. Kowalewska
Klub Przyjaciół
Ludzkiego Życia



Zapraszamy do Klubu Przyjaciół Ludzkiego Życia

Klub jest obecnie, najszerszą z możliwych, płaszczyzną poparcia dla idei ochrony ludzkiego życia i chrześcijańskiej moralności, ze szczególnym zwróceniem uwagi na ochronę rodziny.

Klub nie jest kolejnym stowarzyszeniem, ale miejscem spotkania osób o podobnym systemie wartości i zaangażowania. Ma służyć wspólnej pomocy w budowaniu **cywilizacji miłości i życia.**

Patronat nad Klubem prowadzi **Human Life International** – międzynarodowa organizacja „pro-life” zbudowana na fundamencie nauki Kościoła katolickiego, zwłaszcza encykliki „*Humanae vitae*”.

Jedynym warunkiem przystąpienia do Klubu jest zaakceptowanie założeń ideowych i wypełnienie formularza zgłoszenia. W odpowiedzi nadsyłamy legitymację, która jest bezpłatna. Wysyłamy również bieżące informacje na tematy pro-life.

Wszelkie ofiary pieniężne są jedynie całkowicie dobrowolnymi darami, wspierającymi działania w obronie życia i rodziny.

PRZYŁĄCZ SIĘ
DO NAS!

Napisz:

Klub Przyjaciół
Ludzkiego Życia,
ul. Jaśkowa Dolina 47/1a,
80-286 Gdańsk

lub zadzwoń:

tel. (58) 341-19-11

wyślij e-maila:

klub@hli.org.pl

Wówczas nawiążemy
korespondencję.

Możesz też zapisać się
poprzez stronę internetową
www.hli.org.pl
(dział Klub Przyjaciół
Ludzkiego Życia).

Nr konta:

05 1240 1242 1111
0000 1587 7356



Genia Samborska

KONTYNUUJEMY AKCJĘ „TAK DLA ŻYCIA” NA UKRAINIE!

skim i polskim – bo takie są tam najbardziej potrzebne. Postaraliśmy się o modele dziecka poczętego, zarówno te malutkie „Jasie” w wieku 10 tygodni od poczęcia, które podane do ręki, uratowały nie jedno życie, jak i duże komplety, świetnie nadające się do szkół i poradni.

W pierwszej chwili wydawało się nam, że tych materiałów udało się zebrać

bardzo dużo. Niestety jest to ciągle tylko kropla w morzu potrzeb. Nie wystarcza nam też środków na wykupienie praw autorskich i powielenie dobrego filmu dla ukraińskich szkół! A potrzebna jest także pomoc dla najbardziej aktywnych liderów i ich rodzin, aby mogli się w pełni zaangażować, nie mówiąc już o ogromie potrzeb, jakim jest pomoc brzemieniom

matkom w trudnej sytuacji życiowej.

Dużym sukcesem było wsparcie liderów z Równego. Zwrócili się do nas o pomoc, gdy okazało się, że z okazji święta tego miasta na głównym placu w centrum mają być rozdawane olbrzymie ilości prezerwatyw. Najbardziej rozczłosczeni tą uwłaczającą akcją propagandową, okazali się młodzi prawosławni. Otrzymane od nas materiały, promujące czystość i ochronę życia oraz demaskujące kłamstwa na temat tzw. *bezpiecznego seksu* odważnie rozdawała młodzież, skutecznie

przeciwdziałając akcji promocyjnej wielkich firm farmaceutycznych. To pokazuje, że nawet dysponując małymi pieniędzmi można skutecznie wpływać na świadomość ludzi i odważnie sprzeciwić się prowokacjom, chociaż stoją za nimi potężne siły i wielkie pieniądze.

Akcja pomocy dla Ukrainy trwa! Jest szczególnie potrzebna zwłaszcza teraz w okresie lata. Ufam, że pomożecie!

Dary Serca można wpłacać na konto Klubu Przyjaciół Ludzkiego Życia z dopiskiem UKRAINA.

Razem z Genią bardzo dziękujemy za przekazane już Dary Serca dla Ukrainy. Dzięki tej pomocy mogliśmy przekazać materiały pro-life w języku ukraińskim, rosyj-

Oferta Edukacyjna

PROMOCJA!!!



Zakładki:

„Być mamą”
 „Być tatą”
 „Jestem odpowiedzialnym chłopakiem”
 „Jestem dziewczyną odpowiedzialną”
 „Papa”
 „Przyszłość to ja!”

6 zakładek w cenie 4 zł!!!



„Najpierw pomyśl!”
 ulotka - rozkładanka

Minikomiks wyjaśniający działanie i szkodliwość tzw. antykoncepcji ratunkowej (pigułki dnia następnego) Przeznaczony dla starszej młodzieży.

CENA: 0,80 zł

„Urodzić razem i naturalnie”
 Irena Chołuj

Wspaniały poradnik dotyczący naturalnego porodu rodzinnego, napisany przez doświadczoną położną, jedną z pierwszych, która odważyła się przyjmować porody w domu.



CENA: 38 zł



„Piosenki dla dzieci”
 płyta CD

Znajdziemy tu 20 piosenek, które polskim dzieciom śpiewały mamy i babcie od kilku pokoleń. Można je ofiarować dziecku pod choinkę, można też później śpiewać je razem. Śpiewa Teresa Przeradzka, której niezwykle ciepły, kryształowy głos jest zawsze bardzo bliski dzieciom.

oraz

„Czekam na Ciebie Maluszk!”
 płyta CD

- 9 piosenek na 9 miesięcy -

Kołysanka, walczyk, rytmy cygańskie, poleczka i inne...
 Mama śpiewa swojemu poczętemu dziecku.

CENA ZESTAWU: 20,- zł

Odetnij i wyślij w kopercie na adres:
 Klub Przyjaciół Ludzkiego Życia,
 Jaśkowa Dolina 47/1a, 80-286 Gdańsk,
 faxem: (58) 346-10-02 lub e-mailem: publikacje@hli.org.pl

Zamawiam następujące publikacje:

6 zakładek prolife „Najpierw pomyśl” „Urodzić razem i naturalnie”

„Piosenki dla dzieci”
 „Czekam na Ciebie Maluszk!”

„Cud istnienia” „Być kobietą, ale jaką?” „Oto jestem” „Oblicza eutanazji” „Mały prezencik”

na następujący adres:

Imię i nazwisko Ulica i nr domu Kod i miejscowość E-mail Telefon Jestem członkiem KPLŻ

Zgadzam się na przetwarzanie moich danych osobowych. Zobowiązujemy się nie upowszechniać tych danych, ani nikomu ich nie odstępować.

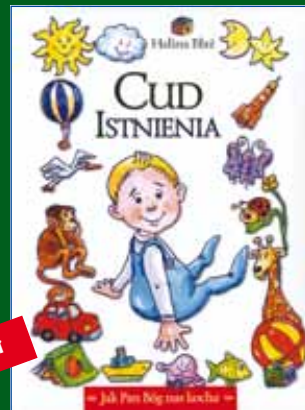
Podpis:

Wszystkie materiały wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.

Doliczamy koszty przesyłki (opłata zryczałtowana 13,50 zł)

„Cud istnienia”
 Halina Błaż

W jaki sposób powstał świat? Czym Pan Bóg się posłużył, aby go stworzyć? Skąd się biorą dzieci? Tekst skomentowany sympatycznymi ilustracjami.



CENA: 14,- zł



„Być kobietą, ale jaką?”
 Ewa H. Kowalewska

„Pisząc tę książkę poczułam, że sama nie dam rady i potrzebuję pomocy innych kobiet. Moje osobiste świadectwo bycia kobietą jest zupełnie niewystarczające. Rozesłałam Internetem prośbę o przyłączenie się do jej pisanie. Nie wiem, jakimi drogami ona krążyła. Dostałam wiele listów, większość od osób mi nieznanymi – starszych i młodszych, uczących się jeszcze i pracujących, a także będących na emeryturze. Napisały takie, które robią karierę zawodową i takie, które opiekują się dziećmi w domu. Często cytuję fragmenty tych świadectw, bo najprawdziwsze jest zwyczajne życie. Książka ta na pewno nie wyczerpie tak obszernego tematu. Mam jednak nadzieję, że stanie się przyczynkiem do wielu przemyśleń.”

CENA: 5,90 zł



„Oto jestem”
 Włodzimierz Fijałkowski

Bogato ilustrowana książka ukazująca rozwój dziecka w łonie matki. Skierowana do dzieci, młodzieży, rodziców i nauczycieli.

CENA: 25,- zł

„Oblicza eutanazji”
 Płyta VCD

Film ukazujący rzeczywiste sytuacje życiowe dotyczące eutanazji praktykowanej w Holandii i Belgii oraz ich wpływ na wszystkich członków rodziny. Autentyczne świadectwo osób, które przeżyły dramat eutanazji wśród najbliższych.

CENA: 20,- zł



CENA: 5,- zł

„Mały prezencik”
 Małgorzata Wilk

To krótkie opowiadanie, które w jasny i prosty sposób daje odpowiedź na pytanie „Skąd się biorą dzieci?”

Biuletyn Informacyjny **Wybierz Życie!** Klubu Przyjaciół Ludzkiego Życia.
 Biuletyn jest kontynuacją wydawanego wcześniej „Euro Life”.

Redaguje zespół:

Ewa Kowalewska (red. nac.), Anna Lisiewicz, Małgorzata Wyszyńska, Arkadiusz Disterheft (skład), Magdalena Zdrojewska.

Adres: Klub Przyjaciół Ludzkiego Życia, ul. Jaśkowa Dolina 47/1a, 80-286 Gdańsk
 tel. (48) (58) 341-19-11, fax (48) (58) 346-10-02, e-mail: poczta@hli.org.pl
 strona internetowa: www.hli.org.pl